Przeważnie dobrym pomysłem na rozpoczęcie omawiania dowolnej kwestii jest precyzyjne i zrozumiałe zdefiniowanie występujących w niej terminów. Namysł nad istnieniem wolnej woli powinien więc zostać poprzedzony wyraźnym określeniem znaczenia wolności oraz woli.

Idąc za taką dyrektywą Schopenhauer na początku zauważa, że wolność w ścisłym znaczeniu jest terminem negatywnym. Możemy być wolni jedynie „od” czegoś – uwalniamy przecież kogoś od czegoś, a nie uwalniamy kogoś do czegoś. Kiedy ktoś mówi o wolności „do” popełnia zatem błąd syntaktyczny. Można mieć co najwyżej prawdo „do” czegoś.

Niemiecki filozof wyróżnia trzy rodzaje wolności (każda jest oczywiście negatywna):

Pierwsza wolność jest fizyczna lub materialna i mówi o braku przeszkód. Np. „wolna droga” oznacza drogę przejezdną, na której nie ma tylu samochodów, aby powstał korek. Nie posiadanie „wolnych rąk” oznacza stan, w którym trzymamy w nich to, co nie pozwala nam swobodnie nimi operować.

Druga wolność jest intelektualna i oznacza stan bycia świadomym swoich czynów. Człowiek pod wpływem środków odurzających nie jest świadomy (a przynajmniej nie w pełni) tego, co robi. Jego wolność w takim stanie uznawana jest za ograniczoną.

Trzecia wolność jest moralna i jedynie jej dotyczy pytanie o wolność woli. Ten typ wolności oznacza się przeważnie wyrażeniem *liberum arbitrium*, co można przetłumaczyć m.in. jako wolną decyzję, wolny wybór, wolną władza wydawania osądu albo wolną chęć. Bez głębszego namysłu wyrokuje się o faktycznym istnieniu tej wolności. Niemiecki filozof zwraca uwagę, że o takim stanie rzeczy stanowi obserwacja, iż w podobnych sytuacjach ludzie zachowują się różnie. Czasami ktoś wytrwa na torturach bez sprzeniewierzania się swoim przekonaniom, a czasami nie; czasami ktoś się nawróci, a czasami nie; czasami ktoś pokona pokusę, a czasami jej ulegnie.

Wolę przeważnie utożsamiano ze chceniem. Załóżmy, że pytasz kogoś, czy posiada wolną wolę i otrzymujesz odpowiedź twierdzącą. Możesz wówczas spodziewać się spontanicznej argumentacji w postaci stwierdzenia: „kiedy chcę podnieść swoją lewą rękę, podnoszę ją”. Jako dowód ręka zostaje uniesiona. Osoba z zaprezentowanej sytuacji utożsamiła swoją wolę z chceniem, a wolność z brakiem przeszkód w jego realizacji.

Skoro wolę wiązano z chceniem, pytanie o wolność woli można przeformułować na pytanie o wolność chcenia. W tym miejscu można również postawić pytanie o to, kiedy chcenie staje się zniewolone. Czy dzieje się tak wtedy, gdy chcę unieść dłoń nad głowę, ale nie mogę tego uczynić, ponieważ zostałem związany? W takim przypadku mówimy jednak o braku wolności fizycznej, a pytanie dotyczy wolności wyboru w sprawie tego, czego chcemy. Innymi słowy, pytamy o to, czy posiadamy władzę nad swoim chceniem, czy raczej jest ono w pełni wyznaczone przez nasz charakter, nasz obecny humor, bieżące okoliczności itd. Czy zatem, kiedy zechciałem podnieść dłoń do góry, to czy miałem wybór, aby tego nie zechcieć?

Z wyborem w sprawie chcenia wiąże się pewien poważny problem. Bo kiedy zapytasz, czy masz wybór w sprawie tego, czego chcesz, to sam wybór także oznacza swego rodzaju chcenie. W konsekwencji zamiast pytać, czy masz wybór w sprawie tego, czego chcesz, możesz równie dobrze zapytać: czy chcesz tego, czego chcesz? Jeżeli otrzymasz odpowiedź, możesz pytać dalej: czy w takim razie chcesz chcieć tego, czego chcesz? Jeśli tak, to czy chcesz chcieć tego, czego chcesz chcieć? I tak w nieskończoność. W ten sposób nigdy nie dojdziesz w swych poszukiwaniach do końca. A nawet jeżeli uznałbyś którąś z odpowiedzi za ostateczną, to dowiedziałbyś się jedynie tego, czy chcenie jest zgodne samo ze sobą, a to nie powie ci nic na temat tego, czy owo chcenie jest wolne.

Od czego jednak chcenie miałoby być wolne? Dobrym kandydatem jest konieczność, a ta również jest terminem wieloznacznym. W jednym ze znaczeń konieczności jej przeciwieństwo byłoby tym, co jest niemożliwe. Czyli konieczność byłaby w tej wersji tym, co nie może nie być. Uwolnienie się od takiej konieczności nie jest zatem możliwe.

Drugim znaczeniem konieczności jest to, co – jak to ujmuje Schopenhauer – wynika z wystarczającej podstawy. To, co konieczne fizycznie, jest skutkiem danej przyczyny lub zespołu przyczyn; konieczne logicznie jest wnioskiem wynikającym z przesłanek; konieczne matematycznie wynika z właściwości obiektów matematycznych, jak np. to, że suma boków trójkąta wynosi 180 stopni. Przeciwieństwem takiej konieczności jest to, co jest w jakiejś mierze przypadkowe, czyli nie wynika z wystarczającej podstawy. O przypadkowości można mówić, jeżeli w ogóle, to tylko względem faktów fizycznych, gdzie może dochodzić do spotkań przedmiotów. Na przykład spadek orzecha na kamień wydaje się nie mieć wystarczającej podstawy, gdyż nie widzimy jej ani we właściwościach orzecha, ani we właściwościach kamienia.